Rok I. Lwów, sobota 30. listopada 1907. Nr. 264.

1 cent

GONIEC POLSKI

2 hal.

Wychodzi codziennie o godz. 2 popoł.

REDAKTOROWIE: ST. TOKARSKI i ST. BRANDOWSKI.

PRENUMERATA:

WE LWOWIE:		NA PROWINCYI:	
miesięcznie	50 h	mies. z przes. poczt. .	1 K
„ z dostawą do domu	1 K	kwartalnie	3 K
numer pojedynczy . .	2 h	numer pojedynczy . .	4 h

NR. TELEFONU REDAKCYI: 982. NR. TELEFONU ADMINISTRACYI: 977.

Ceny ogłoszeń: 20 halerzy za jednoszpaltowy wiersz petitem. ◆ Redakcya: Lwów, Podwale 7. Administr.: Lwów, Krzywa 6. ◆ Drobne ogłoszenia po 4 h od wyrazu. Najmniejsze ogłoszenie 40 h.

29-go Listopada.

W chwili, gdy numer niniejszy *Gońca Polskiego* idzie na maszynę, w kościele archikatedralnym lwowskim rozpoczyna się nabożeństwo żałobne za poległych w powstaniu listopadowem.

Ale nietylko dzwony tej katedry polskiej wzywają dzisiaj na modły. Jak długą i szeroką ziemia nasza, ta ziemia Piastów i Jagiellonów, drgają w tej chwili spiże, przypomnieniem męczeństwa i żałoby naszej wiekowej, przypomnieniem strasznych walk, rozpacznych wysiłków i bohaterskich czynów!

A głos tych dzwonów, jęczących po kościołach i rozbrzmiewających ponurem echem po polskiej ziemicy, wyrywa jeszcze jedną nową, straszną, bolesną skargę z duszy, co krzykiem rozpaczy kośnieje na zbielałych naszych wargach:

„Kiedyż o! Boże koniec Twym chłostom, Twym karom! kiedyż odwrócisz od nas ten kielich męczeństwa.“

Tyle ofiar, tyle bólów, nadziei pogrzebanych, tyle łez, krwi na wszystkich drogach całego świata, które znaczyła stopa polska!

I znów ten nowy, ten ostatni gwałt, te nowe tortury dla naszego wiekowego męczeństwa!

Wszystkoś Boże widział, wszystko zaznaczył, wszystko zmierzył...

Nie dajże nam upaść pod tym nowym ciosem; nie daj przystępu rozpaczy do serc naszych; uzbrój nas do walki, tchnij nową wiarę zwycięstwa w sprawę naszą.

Twój wierny polski naród, korząc się przed wyrokiem Najwyższym, spogląda z ufnością na dzieje swego męczeństwa, i czeka chwili zbawienia!

Nabiera tchu do nowej walki i wierzy, że przyjdzie ona, przyjść musi, bośmy nie odbiegli od Ciebie Boże, bo czujemy w sobie i pełnię życia, i siłę i zdrowie.

Z krzyżem pod krzyżem czekamy wyzwolenia“.

Co dzień niesie?

Były czasy, że na Abrahamowicza, jako na wybitnego parlamentarzystę, broniącego praw naszych, niejedna szła nawała. Starały się go zwalić stronnictwa, komploty, kamaryle, dygnitarze wpływowi i inni, którym Abrahamowicz, nieugięty, żelazny polityk, stojący twardo w obronie polskości, był bardzo nie na rękę. I można przyjąć za pewnik, że Abrahamowicz walkę z takimi przeciwnikami podejmywał skwapliwie i z zapałem, i zawsze ją gorąco a ochoczo prowadził.

To też człowiekowi, nawykłemu do poważnych walk politycznych, okropnem musi się wydawać ujadanie na niego czło-

Napad na pociąg pospieszny.



wieka, a raczej kreatury człowieka, jak Breiter. Nędzarz moralny, zgniłek najgorszego gatunku, płaz zdeptany sądem ludu, wyklęty i przeklęty w myślach i uczuciach całego społeczeństwa, bandyta, który nawet niema odwagi sam napadać, tylko innych do napadu podpłaca, z tem wszystkiem zarówno zbrodniczy jak głupi idyota, którego czynność parlamentarna kończy się na interpelacyach przez lada babę mu podsuniętych, i na parskaniu stekiem kłamstw i oszczerstw, szuler osławiony, pijak i wagabunda nocny, indywiduum pod każdym względem więcej do bydlęcia niż do ludzkiej istoty podobne — takie zwierzę rzuca się w parlamencie na Abrahamowicza i z pianą na zsiniałych ustach ryczy, że on „w imieniu narodu całego protestuje przeciw nominacyi Abrahamowicza ministrem Galicyi!“

On — w imieniu całego narodu! Kogo Breiter reprezentuje w parlamencie? Najpierw reprezentuje on tam uosobienie szantażu, oszustwa i przekupstwa, które mu do mandatu dopomogły — a potem dopiero zwolennicy jego rekrutują się z kilkudziesięciu żydów, których on z kryminału wykręcił, z tyluż Rusinów, którzy radziby wskrzesić czasy Nalewajki i Krzywonosa, a reszta jego przyjaciół, to garść zbiegłych brygitników, wywołanych policyjnie ze Lwowa złodziei, i zgraja szurgotów, chętnych do każdej ulicznej hecy i zbiegowiska, podczas której można sąsiadowi wsadzić rękę do kieszeni.

I taki plugawiec, taka wywłoka rynsztokowa skacze w parlamencie do oczu Abrahamowiczowi, temu Abrahamowiczowi, który czterdzieści lat służy krajowi, czterdzieści lat broni praw naszych, a coraz to nowe zdobycze wydziera wrogowi dla naszego narodu.

I oto dlań nagroda na stare lata: Lwów dopuszcza do wyboru posłem ostatniego plugawca — aby ten pryskał wstrętną śliną na najbardziej zasłużonych, na najlepszych synów Ojczyzny.

Gdzieindziej ubitoby takiego Breitera kijami i kamieniami jak wściekłego psa.

I taki albo podobny los go nieminie, gdy społeczeństwo oprzytomnieje i miara cierpliwości się przebierze. Ale ile szkód on tymczasem wyrządzi? ile hańby i wstydu krajowi przyniesie?

U nas i na świecie.

Nowy gwałt pruski zamierzony na Narodzie polskim, wywołał w całym świecie głośne objawy potępienia. Wszystkie pisma francuskie jednogłośnie oświadczają, że rozbójniczy zamach jest objawem

zupełnego bankructwa pruskiej polityki.

Niektóre pisma porównywują zamiary pruskie z napadami dzikich hord Wschodu.

Pełna oburzenia jest też prasa angielska. Że Anglicy lgną dziś do Francyi, pisze jeden z dzienników — a stronią od Niemiec, powodem tego brutalna polityka pruska wobec Polaków.

Również i gazety wiedeńskie protestują przeciw pruskiemu barbarzyństwu. Między innemi *N. Wiener Journal* piętnuje bardzo dobitnie robotę hakatystów i oświadcza, że niewolno wypędzać narodu z ziemi, na której siedzi od tysiąca lat. Rząd pruski zasłania się kłamliwym wykrętem, że do tego zmuszają go ataki ze strony narodu polskiego (?!).

Jak więc widzimy, cały świat cywilizowany potępia barbarzyńskie pomysły krzyżackie, dlaczegoż

rząd austryacki milcząco przyzwolił na nie?

Do pism wiedeńskich donoszą bowiem, że austryacki minister spraw zagranicznych br. Aerenthal miał otrzymać przed niejakim czasem od rządu pruskiego projekt ustawy, wywłaszczającej Polaków ze ziemi z zapytaniem, czy rząd austryacki będzie miał cokolwiek przeciw wniesieniu tej ustawy.

Br. Aerenthal miał oświadczyć, że jego rząd nioma nic przeciw temu.

Tak samo ambasador austryacki w Berlinie, zapytany przez rząd pruski o swe zdanie, co do projektu wywłaszczenia —

nie protestował wcale.

Szczegóły te, jeżeli są prawdziwe, przekonać mogłyby dobitnie nasz naród, jakie uczucia względem niego żywi rząd centralny. Niech ten naród zostanie wywłaszczony do ostatniej skiby rodzinnej ziemi przez Prusaków — rządowi austryackiemu to obojętne. A przecie podporą jego tronu są miliony Polaków. W najcięższych dla niego chwilach naród ten stał się jak fala zbóż pod kosą w bitwach

za wolność i całość Austryi!

Najszlachetniejsi, najdzielniejsi mężowie polscy siły swoje stargali na usługach tego państwa. A dziś miałaby być dla niego obojętną krzywda, która zupełnie obce nam narody do żywego oburza!?

Ustawy antypolskie spowodowały, jak nam donoszą dzisiaj,

Koło polskie i Ludowców

do wspólnej akcyi i wspólnego protestu. Do protestu tego przyłączyć się mają

Czesi i południowi Słowianie.

Co odpowie rząd na to — niewiadomo. Kiedy rządowi chodziło o załatwienie ugody z Węgrami, pierwsi Polacy oświadczyli go poprzeć. Teraz powinna się zmienić rola. Jak Kuba Bogu, tak Bóg Kubie! My jesteśmy

dwudziestumilionowym narodem

o tysiącletniej kulturze i minęły czasy, kiedy można było nami pomiatać jak piłką. Nie wolno nam wydzierać tego, co od tysięcy lat nasze!

ST. POŻAROWSKI. 55

JAN TRUPISZYN.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA NA TLE STOSUNKÓW LWOWSKICH.

— A ja wam mówię — wycedził Salo Monder — że taka gratka nieprędko się trafi i że trzeba tę sposobność wyzyskać, ino rozumie się tak, aby nie było z tego dla nas kryminału.

— Więc niechże który z was poda sposób na to — zaszydził Brylant.

Zapanowało chwilowe milczenie. Każdy łamał sobie głowę, ale widocznie nikt nic wymyśleć niemógł.

Wtem stojący przy oknie Żelaziewicz zawołał:

— Trupiszyn idzie!

Spojrzeli wszyscy po sobie, a wzrok każdego wyrażał bezradność. Nagle odezwał się Brylant.

— Słuchajcie, ja mam pomysł, ale niechże się nikt z was do tego niemięsza, bo mi popsujecie robotę.

W tej chwili wszedł do pokoju Jaśko.

Wszyscy poczęli się z nim serdecznie witać. Jaśko odwzajemniał te ich powitania trochę zażenowany i w duchu robił sobie wyrzuty, że tydzień przeszło nie starał się tak dobrych i życzliwych przyjaciół zobaczyć.

Brylant tymczasem otworzył dolne drzwiczki zapleśniałej, drewnianej umywalni, wyjął z niej stary but, a z jego cholewy wydobył flaszkę nadpoczętej wódki.

— Co to za kutwa parszywa! — mruknął Tłuściec do Żelaziewicza — aż tam wódkę chowa, abyśmy mu jej niewypili.

— Cybuch jucha śmierdzący! — przywtórzył Żelaziewicz.

Poczęto pić kolejką, a rozumie się na pomyślność Jaśka.

— No, Trupiszyn, abyście nie poszli do miecha! — rzekł Brylant i wychylił kieliszek.

Po nim pił Jaśko i reszta towarzyrzystwa.

— A teraz siadajcie i omówimy poważnie sytuacyę — rozpoczął znów Brylant. — Wiecie już, Trupiszyn, że wasza sprawa się pokiełbasiła. Ten drań z Ottynii zadenuncyonował was na policyi. Mnie wzywano i Żelaziewicza, ale trudno was było wypyskować, bo ci z Ottynii domagali się waszego uwięzienia i ukarania.

— Przecie ja pisał, że ja pieniądze zgubił — zaskomlał żałośnie Jaśko.

— Nibyście tak pisali, ale oni żądają śledztwa, czyście naprawdę zgubili, a nie ukradli. Takie śledztwo może się pociągnąć nieraz rok i dłużej nawet. Więc dla was byłoby może najlepiej, abyście się na jakiś czas ze Lwowa ulotnili.

— Jak tu gdzie jechać bez pieniędzy... bez niczego... — szepnął przerażony Jasiek.

— My niemamy, to trudno. Wasze pieniądze złożyliśmy zaraz w drukarni. Ba, gdybyśmy byli wiedzieli...

Jasiek siedział przygnębiony i spoglądał łzawym wzrokiem po obecnych.

Zapanowało milczenie, przykre i dręczące. Towarzysze spoglądali po sobie, niby bardzo poważnie, a w gruncie rzeczy przygryzali wagi i tłumili wesołość.

— Słuchajcie, Trupiszyn — podjął po chwili Brylant — niemoglibyście wy wytrzasnąć jakie większe pieniądze dla siebie?

— Ta skąd? Ja tu nikogo niemam...

I znów rozpoczęło się bezradne, męczące milczenie.

Nagle zerwał się Pacykiewicz:

— Aha, Trupiszyn, ja wam zabrałem ten wasz list od firmy do ewentualnego podjęcia pieniędzy... Brylant, oddajcie mu to...

Brylant wydobył list z zamkniętej szuflady i wręczając go Jaśkowi, rzekł:

— Uważajcie na takie dokumenta i niezostawiajcie ich byle gdzie. Przecie ktokolwiek może iść z tym listem i wziąć ile chce pieniędzy.

Jaśko spojrzał na Brylanta dużemi oczyma, a potem zamyślił się głęboko.

Brylant tymczasem dawał znak swym towarzyszom, aby byli cicho i nieprzerywali mu.

Nareszcie Jasiek jakby się ocknął i spojrzał niepewnie po swoich przyjaciołach.

— Wiecie co, może jabym wziął co u Rohatyna albo u Ecka? — spytał lękliwie, a gdy mu przez chwilę nikt nieodpowiadał, dodał jakby ze skruchą:

— Tylko, że z tego byłby nowy grzech!

Tu Tłuściec niemógł się powstrzymać i parsknął na głos śmiechem, ale prędko umitygował się pod wzrokiem Brylanta, który rzekł do Jaśka:

— Skoro i tak znikniecie ze Lwowa, a nawet z Galicyi, to mniejsza o to, czy dla sześciuset guldenów, albo dla sześciu tysięcy.

— Mojem zdaniem lepiej pobrać bezkarnie parę tysięcy, niż paręset tylko i iść zato do kryminału — rzucił Salo Monder.

(C. d. n.)

Delegacya dla spraw wspólnych,

do której wejdą także i nasi reprezentanci, ma w ręku władzę. Cały dziś naród wre jedną myślą:

Austrya musi zerwać sojusz z Niemcami.

Względy militarne nic tu nie ważą, bo Niemcy to zgangrenowany chodzący trup, odosobniony i znienawidzony przez wszystkie mocarstwa!

Niech rząd wypędzi ze swego parlamentu naszych posłów zato, że przedewszystkiem o dobro narodu silnie i odważnie starać się będą. Tem lepiej! Nie potępi nas potomność, żeśmy z założonemi rękami przypatrywali się wiwisekcyi narodu i popierali rząd, który sojusznikowi swemu na gwałty i bezprawie zezwala!

Dziwi nas niepomiernie

senność społeczeństwa w kraju.

Inaczej byłoby, gdyby na tysiącach wieców i zgromadzeń obywatelskich zakrzyczano—gwałtu! Z jaką wreszcie otuchą i siłą wystąpiłaby nasza reprezentacya, mając za sobą głośny publiczny

protest milionów.

Garstka wichrzycieli socyalistycznych w naszem społeczeństwie znalazła grunt. Lada drobnostka, gromadzi się proletaryat i krzyczy w niebogłosy, i zdobywa sobie coraz więcej gruntu pod nogami dlatego właśnie, że się łączy, gromadzi, krzyczy.

Apelujemy w imię najświętszych idei narodu do społeczeństwa, aby dało wyraz swoim uczuciom, aby wypowiedziało swoje zdanie.

Dziś, zaraz, nie czekając jutra!

Polityka masońska i polityka katolicka.

Jeżeli w Austryi ma nastąpić jakaś zmiana i byłyby widoki ułożenia się stosunków na lepsze, to może się to stać tylko wtedy, gdy ster władzy w państwie przejdzie w ręce katolickie. A są pewne oznaki, że przemiana taka może się dokonać już w najbliższym czasie. Socyalizm w Austryi zbankrutował, a to co widzimy jest tylko powolnem jego dogorywaniem. Socyaliści w parlamencie wykazali zupełną nieudolność. Z jednej strony dla ludu pracującego nie zrobili absolutnie nic, myśląc tylko o zapchaniu własnej kieszeni dyetami poselskiemi, wskutek czego utracili i coraz bardziej tracą zaufanie swoich wyborców. Z drugiej strony rzucają się na wszystko, co przedstawia jakąś powagę w państwie; obecnie przy nominacyi Abrahamowicza rzucili się nawet na zasadnicze prawa Korony. Okazało się zatem widocznie, że jest to banda karyerowiczów i awanturników, a nie partya polityczna. Bankructwo socyalistów pociąga za sobą bankructwo wszystkich innych t. zw. „wolnomyślnych“ lub „liberalnych“ partyi, które w istocie różnią się od socyalizmu tylko większą elegancyą w obejściu i większą ogłędnością w programie. Skoro to bankructwo dojdzie do ostatniego stopnia (a nie długo na to trzeba będzie czekać), ster władzy obejmą t. zw. chrześcijańsko-społeczni czyli katolicy.

Należy się zastanowić, jak wobec takiej przemiany, zachowa się nasz kraj.

Nasza polityka nigdy nie była wyraźnie antykatolicka; była tylko może pod wpływem wiedeńskim zupełnie zimna i obojętna wobec interesów katolicyzmu. Smutne skutki takiego stanu rzeczy są dziś wszędzie widoczne. Masonerya i socyalizm rozpanoszyły się w całym kraju w straszliwy sposób. Większa część t. zw. inteligencyi przepełniona jest wyobrażeniami na wskroś masońskiemi lub socyalistycznemi. W szkołach, na Uniwersytecie, wszędzie rozwija się swobodnie zupełny ateizm. Pod tym względem zmiana stosunków będzie bardzo pożądana i dla kraju korzystna. Gdy znikną wpływy masońskie, które na nas z Wiednia działają, zniknął również te nieuzasadnione uprzedzenia z jakimi pewna część t. zw. inteligencyi odnosi się do wszystkiego co katolickie, uważając katolicyzm za coś przeciwnego nowożytnej nauce i postępowi wiedzy. Zrozumieją oni, że katolicyzm, który przez dziewiętnaście wieków był dołkryną cywilzacyi, nie może być naraz w wieku 20-stym przeciwny i wrogi zdrowemu postępowi ludzkości.

Z drugiej strony z chwilą, gdy państwo, do którego zostaliśmy przyłączeni, wejdzie w nowy okres odrodzonego katolicyzmu, również nasza sprawa narodowa zyska na tem ogromnie. Polityka masońska, uprawiana we Wiedniu, z natury rzeczy osłabiała i zniszczyła nasz organim narodowy. Ta polityka masońska otworzyła nam tu w Galicyi i ciągle popierała ruch syonistyczny, ona głównie przyczyniła się do spotęgowania ruchu „ukraińskiego“, a najgorsze potwarze na Polskę czytaliśmy zawsze w t. zw. liberalnej prasie wiedeńskiej (*Neue Freie Presse*) podczas gdy przeciwnie, prasa katolicka odnosiła się zawsze do nas z życzliwością. Ze stanowiska narodowego musielibyśmy zatem powitać tę przemianę z radością.

Rządów katolickich w Austryi mogą się bać tylko te żywioły, których całą siłą jest opozycya, anarchia, brutalna siła i przemoc fizyczna jak n. p. Ukraińcy, i w znacznej części Czesi.

Narody, których siłą jest prawo, słuszność, sprawiedliwość, jak naród polski, te na rządach katolickich, o ile one rzeczywiście i szczerze będą katolickiemi, tylko zyskać mogą.

ALOIS ULREICH.

Straszna noc.

W dżdżyste popołudnie niedzielne, gdy wszyscy się nudzą, siedziało czterech młodych panów w kącie kawiarni, stale przez nich odwiedzanej, i bawiło się rozmową. Gdy wyczerpano już wszystkie tematy bieżące, oraz plotki o najbliższych przyjaciołach, zaczęto mówić, jak zwykle, o miłości. Projekt opowiedzenia po kolei historyi pierwszej miłości, został przyjęty przez aklamacyę i wkrótce otwarły się trzy serca. Słuchano z zaciekawieniem zwykłych przygód miłosnych. Nakoniec przemówił czwarty. A że znano go, jako człowieka, któremu wydarzały się w życiu same nadzwyczajności, przebaczono mu wstęp do właściwego opowiadania.

— Panowie, — rzekł Jan — trzeba wam przyznać, że historye przez was opowiedziane, były należycie odczute; trudno mi jednak ukryć, że nie pociągają mnie one zupełnie. Brakuje im wdzięku i pieprzu, jakiemi odznaczają się zawsze rzeczy nadzwyczajne... Nie wychodzą, jednem słowem, ponad poziom przeciętności. Lecz jest to od was tak niezależne, jak również to, że historya mojej pierwszej miłości, która się bynajmniej zwycięstwem dla mnie nie skończyła, miała chwile i sytuacye tak niezwykłe, że mogę śmiało powiedzieć, iż żaden człowiek na kuli ziemskiej nie znajdował się nigdy w podobnem położeniu.

Słuchajcie.

Bohaterką była sklepowa z magazynu rękawiczek. Nazywała się Berta. Odnalazłem mój skarb, gdym wybierał sobie białe rękawiczki na wieczór, wydawany przez ciotkę dla uczczenia mego dyplomu. Rozumiecie doskonale, że wszystko wydawało mi się pięknem tego dnia, a więc i panna Berta. Znajomość została zawarta nadzwyczaj szybko i po kilku ośmioarkuszowych listach, po paru, z mozołem skleconych wierszach, pozwolono mi nakoniec na odprowadzanie się codzień po robocie do domu. Rozmawialiśmy oczywiście o wszystkiem, tylko nie o rodzicach panny Berty. Gdybym miał dzisiejsze doświadczenie, zastanowiłoby mnie to może, ale wtedy...

Bo, że wieczorne nasze spacery kończyły się zawsze w ogrodzie zoologicznym, przypisywałem to niezwykłe romantycznemu usposobieniu ukochanej, która w tym najpiękniejszym parku naszego miasta, szukała odpowiednich ram dla swej idealnej miłości. Siadywaliśmy więc godzinami w odległych alejach, które o tej porze, gdy zwierzęta zamykano w ich nocnych klatkach, były zupełnie puste.

Pewnego wieczoru siedzieliśmy — jak zazwyczaj — na „naszej“ ławce, znajdującej się w pobliżu wielkiej klatki drapieżnych. Miłośne wyznania zagłuszał ryk lwów, ochrypły głos pantery towarzyszył pocałunkom, a ponure wycie hyjeny górowało nad wszystkiem. Myśmy nie słyszeli nic, wsłuchani we własne wyznania i przyrzeczenia.

Naraz: szmer w otaczających naszą ławkę krzakach i głośne:

— Nareszcie cię mam!...

wyrwało mnie z odurzenia. Jednocześnie poczułem, że mnie ktoś mocno, bardzo mocno trzyma za kołnierz. Berta płacząc, uciekła, a ja znalazłem się w mocy jakiegoś człowieka, któremu nadaremnie zacząłem tłumaczyć o prawach osobistej nietykalności i wolności.

— Poczekaj kochanku, ja cię nauczę, byś z porządnemi dziewczętami po nocy się nie włóczył! Zobaczysz, co to znaczy zawracać głowę miłostkami córce nadzorcy zwierząt! — Mówiąc to, zaczął mnie ciągnąć w kierunku klatek z bestyami. Użyłem wszystkich sił, by się oprzeć planom wściekłego ojca, nie wróżącym mi nic dobrego. Ale siły moje, osłabłe podczas egzaminacyjnej pracy, były niczem wobec tego człowieka, przyzwyczajonego do obcowania z potworami.

Po krótkotrwałem szamotaniu się, zostałem raptownie wrzucony do klatki. Usłyszałem zgrzyt zasuwających się drzwi...

Nagle ponurą ciszę, w której słyszałem bicie własnego serca, przerwał okropny, nie dający się niczem opisać ryk lwa, któremu niebawem zawtórowały pantery i hyeny. Małe, lecz dobrane towarzystwo, wyrażało tym sposobem niezadowolenie z zakłóconego spokoju nocnego.

W naprężeniu nerwowem wyczekiwałem chwili, gdy jedna z bestyj, przypomniawszy sobie czasy Nerona, rzuci się na mnie. Ponieważ jednak chwila ta nie nadchodziła, ochłonąłem nieco i dopiero wtedy spostrzegłem, że siedzę w pustej klatce, otoczonej ze wszech stron siedzibami

rozmaitych królów i pośledniejszych mieszkańców puszcz podzwrotnikowych.

Usłyszałem ironiczny głos ojca ukochanej, życzący mi dobrej nocy i wreszcie wszystko umilkło. Miałem przenocować w zoologicznym ogrodzie i to w najmilszej jego części: w oddziale zwierząt drapieżnych.

Nie trzeba zepewne dodawać, że nocy tej nie zmróżyłem oka i że przyczyną mojej bezsenności było sąsiedztwo. Po lewej stronie znajdowała się klatka z parą lwów berberyjskich, które połączonemi siłami, wyrażającemi się ogłuszającym rykiem, uprzyjemniały mi pobyt w nowem schronieniu. Od czasu do czasu przerywały ten lwi duet i próbowały sił na sztabach żelaznych właśnie w tej części, która stanowiła przegrodę między mną i bestyami. Błogosławiłem kowala, który użył na tę kratę odpowiednio mocnego żelaza, a jednocześnie przesunąłem się do drugiej połowy klatki już już miałem się ułożyć koło samej ściany, gdy w czas zauważyłem, że jaguar, mający legowisko z tej strony, w bezwstydny sposób wyciąga po mnie łapę.

Wyczerpany do najwyższego stopnia, przykucnąłem pośrodku klatki i najwidoczniej usnąłem.

Obudziła mnie następująca rozmowa:

— Masz, przyjrzyj się temu gagatkowi. Czy można go jeszcze kochać, tego tchórzem podszytego śmiałka, któremu włosy dębem stają, gdy lew trochę ryczy?

Serce mi zadrżało, bo usłyszałem — a raczej wyczułem wraz z szeptem wymawianego „nie", obecność mojej Berty.

A dozorca naigrywał się dalej:

— I to ma być kochanek, ten człowiek z zajęczem sercem, któremu jaguar napędza stracha? Spojrzno na niego, na jego drżące ręce, na nieprzytomne oczy! To karykatura kochanka, karykatura mężczyzny.

Nie koniec jeszcze mym cierpieniom. Sądzonem mi było tego pamiętnego dnia usłyszeć z ust Berty przyrzeczenie, dane ojcu, że nigdy więcej na mnie, niegodnego być kochankiem, nie spojrzy. Miałem coprawda dyplom w kieszeni, szykowałem się pójść na drogę naukową, lecz tego było widocznie za mało dla człowieka, któremu jaguar nie napędzał stracha...

Po tej bardzo dla mnie przykrej rozmowie, oddalili się moi prześladowcy. Po chwili wrócił już sam ojciec i otworzył mą klatkę. Nie rzekliśmy ani słowa, choć dużo mieliśmy sobie do powiedzenia. Na pożegnanie rzuciłem mu pogardliwe spojrzenie, najodpowiedniejszą — jak wówczas sądziłem karę za jego niezbyt dżentelmeński postępek i poszedłem do domu.

Odtąd jednak stałem się ostrożniejszym i zawsze dowiaduję się naprzód, czem jest ojciec kobiety, o której względy zamierzam się ubiegać.

Napad na pociąg pospieszny.

(Do ryciny na str. 1)

Do czego dochodzi zuchwałość bandytów, świadczy niesłychany fakt, iż w samym środku cywilizowanej — Europy, w pobliżu Paryża, urządzili opryszki zuchwały napad na pociąg pospieszny idący z Tulozy do Paryża. Pociąg ów wyjechał w czwartek wieczór z Tulozy i nadejść miał do Paryża następnego dnia o pół do 5-tej godzinie rano. Opuścił on stacyę Etempes, oddaloną 75 kilometrów od stolicy, i pędził z szybkością 70 kilometrów na godzinę, kiedy prowadzący pociąg urzędnik Tordzi i konduktor Feline, zajęci w wagonie pakunkowym, przyczepionym bezpośrednio do lokomotywy, usłyszeli szelest pod drzwiami wagonu. Ku niemałemu ich przerażeniu otwarto zewnątrz drzwi i do środka wsunęło się jeden po drugim trzech mężczyzn z naciśniętymi na czoło kapeluszami z rewolwerami w rękach...

Zagrzmiała komenda „ręce do góry!" Na zachodnich kolejach nieprzyzwyczajono się jeszcze do podobnych napadów, to też urzędnicy nie posłuchali natychmiast rozkazu i stawili opór. Konduktor dał jednemu z złoczyńców potężnego kopniaka, za co otrzymał kulę w biodro, a urzędnik drugą w ramię. Następnie pociągnęli za sygnał bezpieczeństwa, niedawem rozległ się świst lokomotywy i pociąg zwolnił biegu.

W mgnieniu oka wyrzucili bandyci z wagonu mnóstwo wartościowych posyłek, oraz kasę stacyjną, poczem jeden po drugim wyskoczyli z pociągu i znikli w małym lasku. Powstała okropna panika i przerażenie pośród zbudzonych ze snu pasażerów, Poczęto z latarniami przeszukiwać tor kolejowy, gdzie znaleziono istotnie kilka wartościowych przedmiotów, zgubionych w czasie ucieczki, natomiast kasa, zawierająca przeszło 10.000 franków, znikła bez śladu. Pociąg spóźnił się o całą godzinę do Paryża, gdzie opatrzono dość lekkie rany urzędników. Badania wyświetliły, iż w Etampes jacyś trzej podróżni kupowali bilety I. kl. do Paryża, a tam biletów tych nie oddano na stacyi. Również jeden z podróżnych zauważył, iż około godziny 3-ciej rano jacyś mężczyźni sunęli się po stopniach wagonu, lecz wskutek ciemności nie rozpoznał ich, i sądził, że to byli urzędnicy z personalu kolejowego.

Z Paryża nadchodzi wiadomość, że policya wersalska przytrzymała dwa podejrzane indywidua, niejakiego Feuco i Lesebire i sądzi, że są to owi poszukiwani bandyci. Trzeci rabuś, który umknął, ma być dawnym posługaczem Towarz. kolei zachodniej, rzasądzonym za różne kradzieże na 20 lat p zymusowych robót. Następny telegram donosi, że żandarmerya znalazła w lasku, gdzie urządzono napad, cztery próżne kasety, a jedną zawierającą 100 franków.

Obrazek nasz przedstawia w środku scenę, gdy bandyci grożą rewolwerami przerażonym urzędnikom, podczas gdy trzeci wyrzuca z wagonu pakunki. Na górze po lewej stronie widać, którędy dostali się złoczyńcy z wagonu I. klasy do wagonu towarowego, oraz ich ucieczkę. Po lewej stronie na dole widzimy sunących się rabusiów po stopniach wagonów. Mała zaś podobizna przedstawia zranionego urzędnika Terdi.

† STANISŁAW WYSPIAŃSKI

Żałobną wieść rozniosły wczoraj druty telegraficzne po wszystkiej polskiej ziemi. U stóp Wawelu, w prastarej stolicy Polski przestało bić jedno z najgorętszych serc, odeszła w światłość dusza genialnego artysty, co talent swój olbrzymi i trud żywota poświęcił dla Ojczyzny, co genialnemi swemi dziełami miliony dusz zapalał. Któż niezna jego nieśmiertelnych utworów, skreślonych na tle naszej historyi, naszej chwały: „Bolesław Śmiały", „Kazimierz Wielki", „Legenda", „Legion"! Kto nie zna tej grozą przejmującej „Warszawianki", osnutej na tle powstania listopadowego, kto nie zna wreszcie „Wesela", tego arcydzieła, wnikającego w najgłębszą treść życia narodowego i jego przyszłości! W arcydziełach tych odbił się duch narodu — pojawiła się najsubtelniejsza myśl społeczeństwa.

Zmarły artysta geniusz był nietylko poetą z krwi kości polskim, ale i malarzem. Świątynie Rzymu polskiego przyozdobione dziś jego dziełami. Jak na polu literatury, tak i w dziedzinie malarstwa wprowadził on nowy, swojski pierwiastek, nową stwarzając epokę.

Na chwałę Polski serdecznie ukochanej, dla dobra wiary ojczystej pracował ten epokowy duch. Zabłysnął jak słońce i zgasł w pełni męskiego wieku.

Nie, nie zgasł ten wielki duch, a tylko uleciał w lepsze światy — w krainę wiecznego Piękna i wiecznej miłości, które tu ukochał. Po nim zostaje niezgasła nigdy smuga słoneczna, co wskróś dusz znękanych idzie i iść będzie przez wieki następne, budząc ogień miłości szlachetnej, wielkiej, świętej ku Ojczyźnie, jej przeszłości i przyszłości!

Cześć pamięci nieśmiertelnego artysty. Hołd i przyklęk narodu u jego popiołów, które powiększyły zastęp sarkofagów, czekających wielkiego dnia.

Niech mu świeci światłość tak jasna, tak potężna, jak wielką i jasną była jego miłość Ojczyzny i ludu!

Z parlamentu.

Z porządku dziennego dyskutowano wczoraj dalej w parlamencie nad wnioskami socyalistów z powodu drożyzny, poczem nagłość tych wniosków odrzucono 202 głosami przeciw 165.

Z chwilą ogłaszania tego wyniku nastąpiły skandaliczne sceny wśród posłów socyalistycznych, do których przyłączyła się i jedna galerya, zapełniona tą samą branżą.

Prezydent zmuszony był wydać rozkaz opróżnienia galeryi, przyczem znów rozegrały się takie ohydne sceny, do jakich tylko towarzysze i towarzyszki są zdolni.

Gdy się wreszcie uspokoiło zabrał głos prezes Koła polskiego i przemówił jak następuje:

Przed dwoma dniami wniesione zostały w sąsiedniem, z austryacką monarchią zaprzyjaźnionem państwie niemieckiem, mianowicie w parlamencie niemieckim i w Sejmie pruskim dwa przedłożenia antypolskie, które oznaczyć musimy, jako niekulturalne i jako zdolne do podkopania w świadomości narodowej podstaw prawa i międzynarodowych stosunków. Polakom ma się odebrać w państwie niemieckiem ich naturalne, konstytucyą zagwarantowane prawo posługiwania się na zgromadzeniach swoim językiem. W polskich zaś krajach, należących do Prus, komisya kolonizacyjna w przyszłości ma rozstrzygać, w jakich okolicach Polacy mają być pozbawieni ziemi i wszystkich przynależności bez względu, że są tam w swojej Ojczyźnie od wieków.

Nie możemy się pogodzić z myślą, ażeby było możliwe dla takich, w historyi niesłychanych i przeczących całej cywilizacyi przedłożeń, pozyskać większość wśród zastępców narodu niemieckiego, tego narodu, którego kulturę i świadomość prawa zawsze wysoko cenimy, a który w historyi cywilizacyi i postępu, zajmuje tak wybitne stanowisko. Jesteśmy przekonani, że takie, dotąd niesłychane zarządze-

nia celem wytępienia narodu, którego wina jedynie wyłącznie na tem polega, że jest żywą częścią wielkiego, także poza granicami pruskiego państwa żyjącego narodu, któremu nie wolno zrzekać się swych praw narodowych, swego języka i swojej ziemi, muszą chybić celu i przyczynią się tylko do wstrząśnienia żywym organizmem tak narodu niemieckiego jak i jego sojusznika Austro-Węgier.

Jako reprezentanci narodu polskiego w tem państwie, którzy jego stanowiska mocarstwowego zawsze bronili, uważamy za nasz święty obowiązek wobec tej, złożonej z zastępców wszystkich narodów Izby i wobec całego cywilizowanego świata, przeciw takim zamachom pruskim na przyrodzone prawa narodu polskiego, uroczysty podnieść protest, nasz protest przeciw pogwałceniu praw naszego narodu i zagwarantowanych traktatami praw austryackich obywateli w państwie niemieckiem, przeciw zamachowi na podstawy kultury chrześciańskiej (burzliwe oklaski i brawa) i wystosować do powołanych czynników naszej monarchii, jakoteż do zastępów wszystkich narodów apel, aby dokładnie rozważyli, dokąd taka polityka doprowadzić może nowoczesną cywilizacyę i życie państwowe teraźniejszości? Ponieważ w chwili obecnej nie możemy się tą nadzwyczaj ważną sprawą dalej zajmować, ograniczam się do tego, aby imieniem Koła polskiego zapytać prezydenta Izby, czy skłonny jest o tych naszych uczuciach powołane czynniki miarodajne zawiadomić? (Burzliwe oklaski i brawa).

Prezydent dr. W e i s s k i r c h n e r odpowiedział: Wysoka Izbo! Sprawa poruszona przez p. dra Głąbińskiego, mojem zdaniem, nie jest taką, któraby należała do zakresu Izby posłów Rady państwa, a miejsce, z którego przemawiam, zakazuje mi wyrażenia mojego osobistego zdania o poruszonych tu zarządzeniach w pruskiem państwie. Uważam jednak, że austryacki prezydent ministrów jest obowiązany zająć się tą sprawą. (Żywe oklaski — różne okrzyki). Proszę więc p. dra Głąbińskiego, ażeby rzecz poruszył w interpelacyi do p. prezydenta ministrów. (Żywe brawa i oklaski).

Po tej odpowiedzi prezydenta zabrali kolejno głos poseł H r i b a r (Słoweniec), p. dr. M a r k o w (Starorusin), p. H u d e c (socyalista polski), p. K l o f a c z, p. K r a m a r z (Czesi), p. S t a n d (syonista), p. C o n c i (klerykał włoski), p. S t a p i ń s k i, p. K r e k (z Lublany), p. Wityk (ruski socyalista) **i wszyscy w mniej lub więcej dobitny sposób zaprotestowali przeciw barbarzyństwom pruskim, mającym się dokonać na polskim narodzie.**

Gorące przemówienia przedstawicieli wszystkich narodów słowiańskich zamieszkujących Austryę a nadto Włochów i socyalistów tchnęły żywą sympatyą dla Polaków i ta część wczorajszego posiedzenia Izby poselskiej należy pod względem politycznym do najważniejszych w dziejach parlamentu austryackiego.

Tylko posłowie ukraińscy nie wzięli udziału w tej manifestacyi. Część posłów ukraińskich wyszła ze sali, druga zaś część, jak n. p. prof. Kolessa, przysłuchiwali się z pierwszej galeryi rozprawom w Izbie poselskiej.

Zaznaczyć trzeba, że Koło polskie porozumiewało się w tej sprawie tylko z ludowcami.

Do Polaków za inicyatywą posła K r a m a r z a przyłączyły się inne grupy słowiańskie — dalej polscy i ruscy socyaliści i — ku wielkiemu zdziwieniu — włoscy posłowie.

Przy proteście wygłoszonym przez prezesa G ł ą b i ń s k i e g o wszyscy posłowie polscy powstali z miejsc.

U p o s ł ó w n i e m i e c k i c h p o w s t a ł o z d u m i e n i e i w p r o s t p r z e r a ż e n i e g d y d o p r o t e s t u p r z y ł ą c z y ł s i ę Dr. M a r k o w.

Kołu polskiemu i prezesowi jego Dr. Głąbińskiemu należy się cześć i gorące podziękowanie całego kraju za mężne i zdecydowane stanowisko w sprawie gwałtów pruskich.

KRONIKA.

Kalendarzyk:

W piątek rzym.-kat. Saturnina, — gr.-kat Mafteja Ap.

W sobotę rzym.-kat. Andrzeja Ap., — gr.-kat. Hryhorya.

Repertuar teatru miejskiego (pod dyrekcyą Ludwika Hellera).

W piątek po raz 2-gi „Szkoła“, sztuka współczesna w 4-ch aktach Z. Kaweckiego.

W sobotę o godzinie wpół do 4-tej popołudniu dla młodzieży szkolnej „Lilla Weneda“, tragedya w 3-ch aktach Jul. Słowackiego, muzyka Wład. Żeleńskiego.

W sobotę o godzinie wpół do 8-mej wieczór „Opowieści Hoffmana“, fantastyczna opera w 4-ch aktach J. Offenbacha. Gościnny występ Ireny Bohuss i Aug. Dianni.

W niedzielę o godzinie wpół do 4-tej popołudniu po raz 6-ty „Ich czworo“, tragedya ludzi głupich w 3-ch aktach, przez Gabryelę Zapolską.

W niedzielę o godzinie wpół do 8-mej wieczorem po raz 55-ty „Wesoła wdówka“, operetka w 3-ch aktach Fr. Lehara z p. Schupp.

W poniedziałek po raz 3-ci „Szkoła“, sztuka współczesna w 4-ch aktach Zygm. Kaweckiego.

Colosseum Hermanów:

(Pasaż Hermanów, ulica Słoneczna) codziennie o godzinie 8-mej wieczorem przedstawienie; w niedzielę i święta dwa przedstawienia (serya od 16-go do 30-go b. m.). Nowy świetny program.

Dependance w Hotelu Bristol. Codziennie występ pierwszorzędnych artystów. — Początek o godzinie wpół do 9-tej wieczór.

MIEJSCOWA.

Organizacya narodowa IV. okręgu miasta Lwowa, urządza w piątek 29-go listopada 1907, uroczysty pochód wzdłuż ulicy 29-go listopada (tam i napowrót) ku uczczeniu powstania listopadowego.

Program:

Przemówienia, muzyka towarzysząca pochodowi, chóry. Punkt zborny u dolnenego wylotu ulicy 29-go listopada (obok Nr. 2). Początek punktualnie o godz. 7-mej wieczorem.

Rada miasta Lwowa odbyła wczoraj posiedzenie przy nader licznym komplecie radnych. Skoro tylko prezydent Ciuchciński zjawił się na trybunie, zabrał głos r. prezes Biechoński i postawił następujący wniosek nagły:

„W chwili, w której ościenne mocarstwo, pysząnce się wysoką kulturą, a stojące tylko przemocą oręża, depce złożoną poprzednio przez swych panujących przysięgę i łamiąc wszelkie zasady prawa i sprawiedliwości, zabiera się do wywłaszczenia naszych współrodaków z odwiecznych praojcowskich siedzib i do rugowania naszego ojczystego języka, Rada kr. stoł. m. Lwowa wyraża swe oburzenie z powodu niesłychanego w dziejach zamachu na zasadnicze prawa narodu i wypowiada niezłomną wiarę w to, że sąd wszystkich, prawdziwie oświeconych narodów potępi politykę gwałtu i przemocy i że mimo ucisku i prześladowań, słuszność i sprawiedliwość wreszcie zwycięży, a społeczeństwo polskie, przetrwawszy wszelkie klęski, odrodzone zyska należne mu miejsce wśród cywilizowanego świata.

Rada miasta uchwala; 1) założyć protest przeciw zamierzonemu gwałtowi pruskiej polityki antypolskiej; 2) przesłać na ręce prezesa Koła polskiego w Berlinie wyrazy głębokiego współczucia naszym rodakom pod zaborem pruskim, oraz słowa zachęty do dalszej, skuteczniejszej i wytrwałej obrony przed gwałtem i przemocą, oraz zapewnienie o jaknajgoręlszej pomocy ze strony społeczeństwa polskiego (oklaski); 3) wzywa prezydyum, aby odniosło się do wszystkich posłów polskich we Wiedniu z żądaniem jaknajenergiczniejszej akcyi zarówno w Radzie państwa, jak i Delegacyach wspólnych przeciw zamachom, dokonywanym na naszych współrodakach przez politycznego sojusznika monarchii austryackiej; 4) w poczuciu doniosłego znaczenia tej smutnej dla naszego narodu chwili dziejowej Rada miasta uchwala odroczyć wszelkie dalsze obrady i na tej uchwale zamknąć dzisiejsze posiedzenie Rady. (Oklaski).

Wniosek ten przyjęto jednogłośnie wśród długo niemilknących oklasków. Na tem zamknięto obrady.

Do pana radcy Seferowicza. Prosimy uprzejmie p. radcy Seferowicza, aby wglądnął w niesłychanie skandaliczne stosunki, jakie panują na poczcie w Stanisławowie. Tamtejsi urzędnicy i służba, zamiast patrzeć roboty, bawią się w politykę i „tępią“ *Gońca*. A czynią to w ten sposób, że niedoręczają go, jak inne gazety tego samego dnia komisyonerom, lecz na drugi dzień dopiero. Sądzimy, że pan radca na tych politykujących warchołów znajdzie radę, i poleci im, aby politykę robili w szynku na spółkę ze socyalistami, a w biurze niech spełniają swój psi obowiązek, bez względu na barwę polityczną gazety.

Węglem w ciemię. Na Malwinę Hammerschmidtową napadła jej posługaczka Anna Wohanek ze zemsty, że H. wydaliła ją ze służby, i uderzyła H. kawałkiem węgla po ciemieniu, tak, że służbodawczyni zrobiło się ciepło w głowie a Wohankowej zimno w aresztach.

Miejskie pułapki. Na tych ulicach, na których zaprowadzono oświetlenie gazowe, kazał magistrat wykopać latarnie naftowe, dołów jednak nie zakopano. Do jednego z takich dołów przy ul. św. Kingi upadł staruszek p. Jan Ciliński i potłukł się ciężko. Niechże inżynier miejski p. Tołłoczko każe zasypać owe magistrackie jary!

Nasz reporter pisze:

Opowiadał mi kolega z *Głosu*, że dziś w ich redakcyi będzie wielka feta. Spodziewają się przesyłki marek po drucie z Berlina za zupełne przemilczenie pruskich gwałtów. Jak się dowiedziałem o tem, to mnie mało szlag nie trafił. Czemuż - bo Szanowna Redakcya tak samo nie zrobiła. Byłbym i ja za te marki łyknął bodaj kieliszczynę i ugryzł „na widelec“. Szanowna Redakcya niema ani za halerza oleju przemysłowego w głowie. Żebym taki zdrów był.

Donoszę Szanownej Redakcyi, że od dłuższego czasu bawię się w Sherlok Holmesa i nazbierałem całą tekę sensacyi. Lubię zwłaszcza wyłapywać ażeoterów pod teatrem. Bestye są tak przebiegłe, jak lisy, a takie to małe jeszcze! Wczoraj złapałem jednego za kołnierz, a jakiś rewizor nuż

mnie pałką przez plecy. „Co pan wchodzi w kompetencyę policyi — powiada. Puść go pan, a ja go złapię“. Szanowna Redakcya myśli, że go złapał? figę. Szkoda było biletów. Byłbym odebrał i poszedł na nie siedzieć.

Towarzystwo łyżwiarskie tego roku zbankrutuje. Wydaje ono już 2 tydzień po kilkadziesiąt koron na afisze „Dziś ślizgawka“, a na drugi dzień musi nowe drukować „Dziś niema ślizgawki“. Zima się bawi z łyżwiarzami w ciuciubabkę, a to filutka!

Moja gospodyni strasznie oburzona na Szanowną Redakcyę za ten salon. Powiada, że to barbarzyństwo zamieniać salony na łazienki. Zupełnie słusznie. Zbliża się Gwiazdka. Gdzieżby postawić drzewko? Jeżeli Szanowna Redakcya da mi pieniądze na agitacyę, to ja będę kandydował do Rady miejskiej. Tyle durnic będą rajcowie mieli, że mi aż ślinka na język płynie. Zwłaszcza uśmiecha mi się bezpłatny, umiastowiony bufet. Na zakończenie donoszę, że dziś znowu zaduszono w tramwaju dwoje dzieci, jednego żyda i czterech studentów. Koło księgarni Altenberga utopił się na chodniku jakiś człowiek. Zwłok dotychczas nie znaleziono. Jeżeli magistrat nie zaradzi złemu, to święty Mikołaj ominie Lwów z obawy, aby się nie utopił, lub aby go w tramwaju nie zadusili. A szkoda, Breiter i Hudec mieli dostać ładne prezenty.

Daniel we lwiej jamie. Daniel Steigel, z zawodu kelner, przyszedł w służbę Simona Landaua, szynkarza z pl. Unii Brzeskiej. I przyszedłszy doń, obiadował, a wziąwszy dwie korony na deser uciekł. Tedy dobiegli go stróże prawa ludzkiego i wsadzili go do lwiej jamy, gdzie było już siedm srogich lwów w ludzkiej postaci.

Na dwunastówce. Wczoraj w południe przyszedł do katedry na dwunastówkę Stefan Tretiak. Kierowała nim jednak nie pobożność, ale miłość... do cudzej kieszeni. Sięgał już do kieszeni jakiejś pani, gdy ten zręczny manewr spostrzeżono i zaprowadzono go ze świątyni Pańskiej do świątyni Temidy, gdzie za swe pogańskie zachowanie się w kościele, został wliczony w poczet notowanych obywateli grodu naszego na chwałę potomności, a przykład przyszłym pokoleniom.

Samobójstwo. W domu przy ulicy Supińskiego l. 1 A, powiesił się pozostający tam w obowiązku lokaj Michał Schneider. Denat od dłuższego czasu zdradzał silne zdenerwowanie. Kiedy nikt nie zwracał na niego uwagi, powiesił się na haku od lampy. Zmarły liczył 21 lat, powrócił z Koziatyna, miejscowości położonej w gubernii kijowskiej. Do Galicyi przybył niedawno, jako zbieg wojskowy. Był wyznania mojżeszowego, ale tu podawał się za unitę. Jako powód samobójstwa podał denat w liście tęsknotę za rodzicami. Zwłoki odstawiono do kostnicy przy ulicy Janowskiej,

Wyprawa po złote runo. W szynku za rogatką Żółkiewską siedziało czterech argonautów i naradzało się nad nową wyprawą po złote runo. Jako barana obrali sobie chłopa ze Srok, Fed'ka Semyszyna. Wkrótce ulotniło się trzech z nich, czwarty zaś pozostał w szynku i prosił wieśniaka, aby mu pozwolił przysiąść się na furę. Semyszyn zgodził się z ochotą, złodziej więc kazał mu dać piwa i wódki, a ululany chłopek zaczął na furze drzemać. Amator zaś cudzej własności zwołał swoich towarzyszy zawodowych i kazał im iść główną drogą do Srok i w czasie jazdy napaść na wieśniaka i odprządz konie. Ale wieśniak, jakby wiedziony przeczuciem, wyjechawszy ze szynku, skierował na boczną drogę, prowadzącą do Srok.

Widząc to jadący na wozie złodziej, rzekł do chłopa: „Tyś chłop, a nie durny, bo miałbyś dziś ostatnią godzinę“ i uciekł z fury. Fedko tak się przeraził, że zaciął konie, które niemal w okamgnieniu przebyły milę, że aż ociekały potem mimo zimna, a na Fedku była mokra koszula.

Korespondencye Redakcyi.

A. R. Przemyśl. Rozwód posła L. jest jego prywatną, rodzinną rzeczą i omawiać coś podobnego w prasie jest wielkim nietaktem publicystycznym.

TELEGRAMY.

Wiluś chory!

Wiedeń. O stanie zdrowia cesarza Wilhelma II. nadeszły do Wiednia wiadomości niekorzystne. W Berlinie krążą pogłoski, że cesarz Wilhelm ma w gardle właściwie tę samą chorobę, która przyprawiła o śmierć jego ojca.

Jak wiadomo, natury właściwej tej choroby wówczas nie stwierdzono, lekarze byli co do dyagnozy w niezgodzie, Jedni bowiem twierdzili, iż jest to rak, według drugich zaś miała to być choroba zupełnie inna, bardziej zakaźnego charakteru (syfilis).

Jak się zdaje, również i obecnie panuje między lekarzami spór co do choroby gardlanej cesarza Wilhelma II. Z pobytu w Anglii wnosi świat lekarski, że cesarz niemiecki ma więcej zaufania do lekarzy angielskich, aniżeli do niemieckich.

Bandyci na ulicach Odessy.

Odessa. Podczas ścigania ośmiu anarchistów, którzy zrabowali kantor hotelu moskiewskiego, anarchiści zabili dwie osoby, a pięć ranili, poczem uszli bez śladu.

Odessa. Ośmiu rozbójników usiłowało onegdaj wieczorem urządzić napad na ulicy i rzuciło 2 bomby na ścigających ich, wskutek czego 5 policyantów zostało rannych. Dwóch sprawców ujęto.

Echa rozbicia się „Standarta.“

Petersburg. Wczoraj o godzinie wpół do 5-tej rano zapadł wyrok w procesie w sprawie wypadku, któremu uległ jacht cara „Standart“. Kontradmirał Niłow otrzymał naganę. Adjutant przyboczny kapitan Czagin i porucznik Koniuszkow zostali w drodze dyscyplinarnej skazani na usunięcie z urzędu, jednakowoż co do Czagina zastąpiono karę, ze względu na jego zasługi, naganą. Porucznika Sułtanowa skazano na 7 dni aresztu.

Proces Harden-Eulenburg.

Berlin. Prokuratorya wniosła przeciwko Maksymilianowi Hardenowi i jego obrońcy drowi Bernsteinowi skargę o obrazę czci ks. Eulenburga.

Administracya „Gońca Polskiego“

z dniem 12. listopada przeniesioną została na ul. Podwale 7. Sprzedaż pojedynczych numerów atoli odbywać się będzie i nadal w dotychczasowym lokalu przy ul. Krzywej 6.

Nadesłane.

Za rubrykę tę Redakcya nie bierze odpowiedzialności.

L. M. 41.756/07.
IX.

OGŁOSZENIE.

Rada miejska uchwałą z dnia 7. listopada 1907, L. 986, postanowiła otworzyć miejski wyrąb mięsa prowincyonalnego na 4-rech stanowiskach a mianowicie: na placu Strzeleckim, Krakowskim, Unii Brzeskiej i w hali targowej przy placu Halickim.

W wykonaniu tej uchwały oznajmia Magistrat, że sprzedaż mięsa prowincyonalnego rozpocznie się z dniem 1-szym grudnia 1907 r., na razie w następujących miejscach sprzedaży a to:

1) na placu Krakowskim w Bazarze, w stanowiskach zamkniętych, oznaczonych numerami l. p. 31 i 32;

2) na placu Unii Brzeskiej, w sklepie wynajętym w realności pod l. orj. 41 D u wylotu ulicy Szeptyckich do placu Unii Brzeskiej i

3) w hali targowej przy placu Halickim w sklepie przy akwaryum na sprzedaż ryb.

Na placu Strzeleckim rozpocznie się sprzedaż mięsa prowincyonalnego później z chwilą ustawienia kiosku, względnie wynajęcia odpowiedniego lokalu na sprzedaż.

W wymienionych lokalach odbywać się będzie sprzedaż wedle cenników zatwierdzonych przez miejski Urząd targowy, a umieszczonych w miejscu widocznem.

Co się niniejszem podaje do powszechnej wiadomości. 2268

Magistrat król. stoł. miasta
Lwów, 21. listopada 1907.

L. M. 105.043/07.
III.

OGŁOSZENIE.

Magistrat król. stoł. miasta Lwowa rozpisuje publiczną licytacyę ofertową na dostawę dla robót drogowych i innych robót miejskich materyału drzewnego i sosnowego, okrągłego, nieobrobionego, jakoteż kantowego i tarcicy na rok 1908.

Otwarcie ofert nastąpi dnia 16. grudnia 1907 o godzinie 11-tej w południe w Departamencie III. Magistratu.

Warunki licytacyjne przeglądać można w Departamencie III. Magistratu w godzinach urzędowania.

Lwów, 21. listopada 1907. 2268

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. maja 1907.

DO LWOWA przychodzą z	rano	przed południ.	po południ.	wiecz.	noc
Krakowa	5·50	8·55*	1·30*	5·25	9·50
Krakowa	7·25	9·45	—	8·40*	2·31*
Rzeszowa	—	—	1·10	—	—
Podwołoczysk	7·20	12·00	2·16*	5·40	10·30
Czerniowiec	8·05	—	2·25*	—	9·00
Czerniowiec	—	—	3·35	—	12·20*
Stanisławowa	5·55	—	—	—	—
Kołomyi	—	10·05	—	—	—
Stryja	7·29	11·50	3·51	—	10·50
Pustomyt	7·29	11·50	3·51	9·40F	10·50
Sambora	8·00	10·30	1·55	—	9·20
Lubienia	8·00	10·30	1·55	9·20	11·50†
Rawy ruskiej	7·10	12·40	4·50	—	—
Janowa	8·22	1·15	5·00	9·25	10·10†
Brzuchowic	7·10	12·40	1·46†	4·50	8·20
Brzuchowic	10·05†	—	3·25	5·30	9·35§
Zimnej wody	5·50	7·25	1·10	5·25	9·50
ZE LWOWA odchodzą do	**rano**	**p. poł.**	**po poł.**	**wiecz.**	**noc**
Krakowa	3·45	8·25*	2·45*	7·05*	11·00
Krakowa	—	8·40	6·15	7·20	12·45*
Rzeszowa	—	—	4·05	—	—
Podwołoczysk	6·20	10·45	2·17*	7·00	11·15
Czerniowiec	6·10	9·20	1·55*	—	10·40
Czerniowiec	—	—	—	—	2·51*
Stanisławowa	—	—	—	5·50	—
Kołomyi	—	—	2·35	—	—
Stryja	7·30	—	2·26	6·25	11·30
Pustomyt	7·30	10·45F	2·26	6·25	10·30
Sambora	6·00	9·05	4·30	—	10·51
Lubienia	6·00	9·05	2·10†	4·30	10·51
Rawy ruskiej	6·12	11·05	—	7·10	11·35†
Janowa	6·58	9·15	1·35†	3·35	6·30
Brzuchowic	6·12	11·05	2·28	5·45	8·34§
Brzuchowic	9·05†	12·41†	3·45	7·10	11·35†
Zimnej wody	3·45	8·40	4·05	7·20	11·00

Uwaga. Pociągi pospieszne są oznaczone *. — Kursujące tylko w niedzielę i święta † — w niedzielę i święta od 26/8 do 15/8 literą F — w niedzielę i świeta. a od 1/. do 31/. codzień S

DROBNE OGŁOSZENIA
po 4 halerzy od wyrazu.
Najmniejsze ogłoszenie 40 halerzy.

„KONSUMCYA"

Dom komisowy i chrześcijańska agencya handlowa pośredniczy przy wszelkiego rodzaju zakupnach i sprzedażach

Paniom i Panom z prowincyi załatwia wszelkie sprawunki sumiennie i szybko za zaliczką. — Sprawunki niepomyślnie załatwione, przyjmujemy napowrót.

Kto chce korzystnie co kupić lub sprzedać, niechaj uczyni to przez „Konsumcyę", Lwów, ulica Ruska l. 20.

Dziczyznę, drób tuczony, masło, jaja i wszelkie artykuły spożywcze zakupuje lub przyjmuje do komisowej sprzedaży.

Jabłka 18 ct. kilo, drzewo, węgiel pruski, nafta taniej niż wszędzie.

Kilka realności intratnych do sprzedania. Informacyi bezinteresownie udziela „Konsumcya" ul. Ruska 20.

2 pokoje i kuchnia, ul. Łyczakowska 62 tanio dla bezdzietnych do wynajęcia. 1997

Koncesyonowana Agencya dóbr, Jagiellońska l. 17, poszukuje dwa większe, jeden mniejszy majątek ziemski do kupna i dwie do 400 morgowe dzierżawy. Umieszcza służbę folwarczną — administracyjną i wszelkiego rodzaju oficyalistów dla których kilka wolnych posad jest. Na odpowiedź 20 hal. marka. 1997

Fortepian jaki jeszcze nie istnieje, najnowszy fason. Kto potrzebuje może go nabyć tylko w najtańszym składzie fortepianów Wojnarowicza we Lwowie Rynek 8. 2271

POSADY

Małą dziewczynkę do nauki przyjmie magazyn mód Michaliny Maysenhälter, Sobieskiego. 2278

Nauczycielka z długoletnią praktyką poszukuje lekcyi szkolnej. — Adres w Administracyi „Gońca" Podwale 7. 2262

Do przedsiębiorstwa rentownego mającego dużą przyszłość poszukuje się kapitalisty z niewielkim kapitałem i udziałem w pracy. — Oferty pod „Przyszłość" kantor dzienników Sokołowskiego, pasaż Hausmana. 2272

Dozorca bezdzietny zdolny, potrzebny. Grodzickich 4, I. piętro, Nr. drzwi 10. 2275

Dozorcy domu poszukuje magazyn futer, ulica Teatralna l. 5. Zgłoszenia po 6-tej godzinie wieczorem. 2276

Potrzebna zaraz dobra kucharka. Brajerowska 8, I. p., drzwi 4. 2236

Kto mi udzieli lekcyi śpiewu, wzamian za lekcyę muzyki, ul. Piekarska 21, II. p., Nr. drzwi 9. 2277

Małżeństwo bezdzietne poszukuje miejsca dozorcy do kamienicy. Nowy Świat 4, dozorca. x

Pomocnika fotograficznego, Pannę do pozytywów, kopistę, służącego i 2 chłopców, przyjmie zaraz. Zakład Hegedüsa, ul. Kopernika l. 8, 2123

Osoba starsza inteligentna, władająca językiem polskim i niemieckim, poszukuje posady za bonę do dzieci, lub do zarządu domu. — Adres: F. Sommer — Przemyśl l. 12 (Zasanie). x

Uczy gry na fortepianie metodą Leszetyckiego — również akompaniuje do śpiewu i gry na skrzypcach, Marya Białoskórska, ulica Mała l. 2. (boczna Łyczakowska). 3333

LOKALE

Kamienica parterowa w Żydaczowie z powodu stosunków familijnych tanio do nabycia. Wiadomość w Doroteum przy ulicy Szajnochy. 2166

Duży umeblowany z osobnym wchodem pokój w śródmieściu do wynajęcia od 15. grudnia. Bliższa wiadomość w sklepie „Jedność" ul. Grodzickich l. 4. 2255

ROZMAITE

Cwikiery, okulary, lornetki ręczne, binokle polowe. teatralne, termometry, dzwonki elektryczne poleca najtaniej
Maks Menkes
optyk i mechanik Lwów, Jagiellońska 3. (133)

Kurs Tańców dla początkujących rozpoczynam 3. grudnia. Wpisy przyjmuje cały dzień.
Nowicki
2228 Ormiańska 4, II. p.

Damska fryzyerka, katoliczka, władająca językiem niemieckim i polskim, czesze na wesela, i przyjmuje abonamenty. Warunki bardzo przystępne. Fryzyerka, ulica Piastów 14, I. p. drzwi 11 x

Pracownia Bronzownicza Adama Kaczyńskiego
przy ul. Kamińskiego 3 w Hotelu Poznańskim wykonuje wszelkie roboty z metalu tak Kościelne jak i Galanteryjne, oraz przyjmuje wszelkie naprawy Złocenia, Srebrzenia i Bronzowania po nizkich cenach. 2100

Interes znakomicie idący od lat 18 w jednym roku z powodów familijnych tanio do sprzedania Wiadomość Piwiarnia pilzneńska — Lwów, Hotel Georgea. (174)

Tani opał
na porę zimową, nabyć można. Zgłoszenia przy ulicy Miłkowskiego l. 2, parter na lewo. Dla Panów piekarzy, obrzynki z miękkiego drzewa, wagonami kolejowemi. 213

STEFAN ULBERSKI
Lwów, dojazd do głównego dworca, lokal Towarzystwa Spożywczego urzędników i służby c. k. kolei państwowych,
poleca swój handel zaopatrzony w towary kolonialne, spożywcze, artykuły gospodarstwa domowego, wina, koniaki i rumy. **Specyalność: Herbata z „Wieżą" Szarskiego i Syna w Krakowie.** Dogodny sklep dla gości z prowincyi, z powodu blizkości dworca gł. 2273

Kanarki harceńskie

śpiewaj. wieczór przy świetle jak we dnie są do sprzedania!!
Hotel „Wanda" ul. Trybunalska. **Sondermann.** 2113

Herbatniki
co dnia świeże
pół funta 45 centów.
Ulica Jagiellońska l. 5.
2124 *C. SCHAYER.*

5 koron nagrody kto mi poda adres porucznika Henryka Weissa v. Weisenfeld, zamieszkałego przedtem Lwów, ul. Wincentego Pola 1. Codek, plac Halicki. 2274

Marceli Gąsiorowski
tapicer-dekorator
Lwów, Czarneckiego l. 3, wykonuje wszelkie roboty tapicerskie, obija meble nowe, przerabia stare. — Sporządza materace sprężynowe, włosienne. Tapetuje pokoje. Układa firanki. Sporządza poduszki, makaty. Ceny nader przystępne. (139)

Cukiernia
ANIELA KURNACH
Trybunalska 6,
poleca Mikołaje i pierniki
na czystem miodzie zdrowe dla dzieci (157)

Teren naftowy
w Jaworze, powiat Turka, przepowiadający przyszłość, jest do sprzedania. — Zgłoszenia przy ulicy Miłkowskiego l. 2, parter na lewo. 213

Czekolada, kakao, cukry, konfitury, owoce, herbatniki, biszkopty, sucharki i przeróżne pieczywka. Codzień świeże, tanio. Marmelada owocowa znanej dobroci (maliny, wiśnie, morele, jabłka razem), **Mikołajki,** ozdoby na drzewko, olbrzymi wybór, w magazynie fabrycznym **Dra Jana Ruckera i Ski, Lwów,** plac Gołuchowskich 9, za teatrem miejskim. Hurtownie i częściowo. — Wysyłki pocztowe codzień dwukrotnie. (134)

CUKIERNIA BIENIECKIEGO (160)
poleca swoje wyroby pierwszej jakości, przyjmuje zamówienia na wesela, wieczory i przyjęcia. Wszystko wykonywa starannie i w oznaczonym czasie.

Baczność przed naśladownictwami
Oryginalne patentowane
Wouwermanowskie palniki,
przy których użyciu zaoszczędza się 30 do 50% gazu, zależnie od wielkości palnika, są tylko wtedy prawdziwe jeżeli montuje je moja firma. — Do palników tych potrzebne, oryginalne siatki, sprzedaje jedynie moja firma, która sama tylko przyjmuje instalacye gazowe tych palników po bardzo przystępnych cenach: Palnik oryg. Wouwermana, kompletny wraz z montażą kor. 5·25, oryginalna siatka rezerwowa 50 hal., oryginalny Jena cylinder szklany 40 hal. Siatki są tylko takie oryginalne, które noszą napis „Olso", marka ochronna.
Koncesyonowany Zakład instalacyjny dla urządzeń wodociągowych i gazowych
Juliusza Weissa
we Lwowie, ul. św. Michała 4. Telefon 1042.
Odznaczony najwyższem uznaniem na międzynarodowej wystawie w Paryżu 1907 roku krzyżem honorowym i złotym medalem.

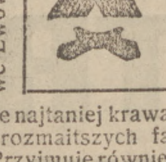
Znakomity KREM zwany
Balsam młodości
konserwuje i utrzymuje cerę bez zmarszczków do najpóźniejszego wieku, usuwa pryszcze, piegi, dzióby i wszelkie wypryski Badany rozbiorami chemicznemi okazał się kosmem ściśle roślinnym nie zawierającym stanowczo żadnych składników mineralnych cerę psujących i został przez władzę jako niezawodny środek do celów toaletowych. — Cena słoika większego 2 kor., mniejszego 1 kor. Do nabycia: Wystawa kraj. plac Halicki 10, oraz Droguerya Przybylskiego, Łyczaków 15, Lwów. 2279

Bieliznę i wyprawę znaczenie przyjmuję, tudzież sukienki dla panienek i chłopczyków, ulica Kochanowskiego l. 11, parter. 2267

Zginął pies legawy, silnie nakrapiany bronzowo. Znalazca zechce się zgłosić u dozorcy ul. Łyczakowska l. 15 2270

Doroteum
Lwów, ul. Szajnochy kupuje i sprzedaje
wszystkie możliwe urządzenia domowe i gospodarcze, nabywane lub pozbywane z mas spadkowych, licytacyj z wolnej ręki i przymusowych, tudzież wszelkie przedmioty pozbywane wskutek przeniesienia, przesiedlenia lub stosunków rodzinnych. — Z prowincyą porozumienie listowne za nadesłaniem 20 hal. w markach. 1304 A

PIERŚCIONKI
obrączki ślubne, szpilki bukietowe — wszelkie wyroby złote i srebrne poleca
Franciszek Kwaśniewski
zaprzysiężony rzeczoznawca i oceniciel sądowy
Lwów, pl. Halicki l. 3.
Przyjmuje wszelkie obstalunki i reperacye.

Krajowa Fabryka Krawatów
Zofii Tokarowskiej
we Lwowie, ul. Fredry 3.

sprzedaje najtaniej krawaty w najrozmaitszych fasonach. Przyjmuje również do roboty. (33)

KTO
poszukuje posadę, lub miejsce, niech się zaraz zgłosi pl. Dąbrowskiego l. 7, II piętro. Z prowincyi marka na odpowiedź.

Mąkę razową „Grahama", oliwę do świecenia pół kg. 20 ct. poleca Szymon Fried, Rynek 10. (161)

!! WYSPRZEDAŻ !!
4 pary bucików za 6 K.
Wskutek zakupna olbrzymiej ilości **obuwia,** będziemy je sprzedawać przez krótki tylko czas po **bajecznie nizkiej cenie.** — **1 para męskich i 1 para damskich bucików** do sznurowania o silnych kołkowanych podeszwach, następnie **1 para męskich i 1 para damskich eleganckich i modnych** bucików, wszystkie 4 pary, najnowszy fason, mocne z ciepłą podszewką na zimę. — Wielkość podług miary podać. **Wszystkie 4 pary** kosztują tylko **6 koron.** Wysyłka za pobraniem pocztowem, Zamiana dozwolona, albo też zwracamy pieniądze na żądanie.
D. KESSLER, KRAKOW 63/1.
Dom eksportowy.

Pierwsza Polska Fabryka Tutek cygaretowych „ŚWIT"
Lwów, ul. Miłkowskiego 2,
odznaczona za wyroby na wystawie przyrodniczo-lekarskiej i hygienicznej, zjazdu lekarzy i przyrodników polskich, uchwałą z dnia 25. lipca 1907, medalem bronzowym, rozszerzyła i zaopatrzyła się w doborowy towar, najlepszej marki z najprzedniejszych fabryk francuskich i krajowych. Z tytułu tego zjednuje sobie coraz szersze koła odbiorców nietylko w kraju, ale uzyskuje z **każdym** dniem **silniejszy zbyt** w wywozie do **krajów** południowych **monarchii** i poleca Szanownej **Publiczności** wyroby swoje jako **tutki zdrowotne.** — Wyrób krajowy. 2133

1908
NASZ KALENDARZYK
już opuścił prasę i rozsyłamy go bezpłatnie każdemu kto zażąda.
POLECAMY GRUPĘ:
Los m. Krakowa
Los węg. Bazylika
Los serbski 10 fr.
Rocznie 6 ciągnień. — Cena 186 K. 31 rat po 6 K. Pierwsza rata zpn. 9 K, dalsze po 6 kor. Losy m. Krakowa musi się asekurować przed wylos. najniższą wygr. Premia wynosi 10 kor. Losy krak. już się kończą za 5 lat. Główna wygrana **50.000 K.**
Schütz i Chajes
Dom bankowy Lwów

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR: STANISŁAW BRANDOWSKI. WYDAWCA: STANISŁAW TOKARSKI. WŁASNOŚĆ SPÓŁKI NIEJAWNEJ.
Z DRUKARNI »GOŃCA POLSKIEGO«, TOKARSKI & BRANDOWSKI, POD ZARZĄDEM KAROLA DOROSZYŃSKIEGO. Papier z fabryki Tow. Akc. Braci Fiałkowskich w Białej.